

Twarz Żydówki

Kazimierz Kotowicz

W sytuacjach ekstremalnych normy etyczne ulegają zawieszeniu. Nie możemy wymagać od człowieka ratowania ofiary prześladowania, jeżeli to pociąga za sobą nieuchronną groźbę utraty życia. Taka sytuacja ma miejsce w opisywanej scenie. Nie możemy potępić jednoznacznie tych ludzi, odmawiających udzielenia pomocy rannej Żydówce. W sposób uzasadniony może tak rozumować człowiek innej narodowości i wiary. Jeżeli chodzi o Polaka i chrześcijanina nie da się tego tak łatwo i jednoznacznie ocenić. Skąd się to bierze? Ano z tego, że jesteśmy w jakiś sposób winni powstania zaistniałej sytuacji. Przez 2000 lat my, chrześcijanie, w sposób obłądny oskarżaliśmy Żydów o bogobójstwo. Dopiero Sobór Watykański II zdjął z Żydów to piętno. Chrześcijanie zachowywali się tak, jakby byli organizacją powołaną do zemsty na Żydach za śmierć Jezusa. Znak krzyża oznaczał dla Żydów prześladowania, pogromy. Uniemożliwialiśmy Żydom poznanie i przyjęcie nauk Chrystusa. Aż trudno uwierzyć, że akt przeprosin Żydów za nasze błędy ze strony Jana Pawła II spotkał się w środowisku chrześcijan z takimi oporami. Przecież w końcu nie da się wykluczyć tego, że antysemityzm hitlerowski mógł mieć korzenie w antyjudaizmie chrześcijańskim. Tyle win mam na sumieniu jako chrześcijanin. A jako Polak? Tak łatwo szczycimy się naszą tolerancją i gościnnością wobec Żydów. To przecież my ich przyjęliśmy, gdy zostali przed wiekami wypędzeni z Hiszpanii i innych krajów chrześcijańskich. Żydzi tu prosperowali zachowując swoją kulturę, wiarę, odrębność. A że byli przedsiębiorczy, pracowici i dobrze zorganizowani osiągnęli duże sukcesy w wielu dziedzinach.

Na przykład w powiecie dziśieńskim, województwa wileńskiego handel był całkowicie opanowany przez Żydów. Jarmarki w Łużkach odbywały się raz w tygodniu, we wtorki. Jeżeli w tym dniu wypadało święto żydowskie-jarmark się nie odbywał. Chłopi – chrześcijanie zbuntowali się i postanowili wbrew Żydom jarmark zorganizować. Ojciec załadował na furmankę kilka pudów pszenicy, owsa, lnu, jednego świniaka i wyruszył do odległych o sześć kilometrów Łużek. Stał cały dzień. Pies z kulawą nogą nie zainteresował się tym, co on chce sprzedać. Znowu Żydzi byli górą.

Na tle rywalizacji ekonomicznej pojawiała się zawiść i nieprzyjaźń. A jako że byliśmy prawdziwymi chrześcijanami, nie mogliśmy przecież puścić płazem zbrodni, jakiej dokonały „te paruchy” na Jezusie. A więc zaczęły się pogromy. Nawet na uniwersytetach młodzież endecka dokonywała samosądów na swych żydowskich kolegach. Nie pozwalano zajmować miejsca w ławkach studentom pochodzenia żydowskiego.

Protokoły Mędrców Syjonu znalazły łatwy posłuch u Polaków – katolików. Opowieści o spiskach żydowskich stawały się coraz bardziej barwne. Oskarżenia o mordowaniu polskich dzieci, których krew jakoby dodawano do macy, były przyjmowane na wiarę. Do tej pory w świątyniach chrześcijańskich wiszą obrazy przedstawiające Żydów mordujących chrześcijańskie dzieci.

Słonimski zostaje publicznie spoliczkowany za to, że w wierszu odważył się wymienić imię Jezusa. „Rzeczpospolita” drukuje obrzydliwy paszkwil na Leśmiana. Krytyk literacki zarzuca Leśmianowi, że jako Żyd nie mógł znać dobrze języka polskiego, a więc jego wiersze z natury rzeczy są ułomne. Biskup Orszulik publikuje w prasie artykuł, w którym ze „świętą niewinnością” dowodzi, że w rodzie Mazowieckich od XIV wieku nie było Żyda i nikt nie uważa tego za objaw antysemityzmu.

Kuroń, odbywając w więzieniu PRL-owskim wyrok, z rozmysłem podaje się za Żyda, żeby powstrzymać współwięźniów od antysemickich wypowiedzi. Oto przykłady „niewinnego” polskiego antysemityzmu.

Nie wspominam tutaj o dwudziestu tysiącach wyroków śmierci wydanych przez Armię Krajową na szmalcowników.

W każdym społeczeństwie znajdują się psychopaci gotowi mordować swych sąsiadów, ale to, że władze podziemnego państwa nie zareagowały na wypadki w Jedwabnem i innych miasteczkach – to hańba.